



POŚLANIEC ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

LIPIEC 2013 (7/268)

ODPOCZAĆ OD PANA BOGA?

Doświadczeni duszpasterze zauważają, iż wakacje sprzyjają rozluźnieniu stosunków z Panem Bogiem, osłabieniu praktyk religijnych i ogólnemu odpoczynkowi od religii. Coś w tym musi być, trudno jednak przeczyć wieloletnim obserwacjom. A jednak niepomierne mnie to dziwi. Ze mną bowiem jest całkiem odwrotnie.

Więcej czasu

O d k a d
pamiętam, lato
było dla mnie
c z a s e m
swoistych rekolekcji,
czyli przypominania.

Wtedy najłatwiej mi przypomnieć sobie, że jestem chrześcijaninem. Może dlatego, że letni czas sprzyja zadumie. Więcej wtedy światła, od czego umysł jaśniejszy. Człowiek nawet sobie nie zdaje sprawy, jak bardzo potrzebuje światła - zaraz po powietrzu, wodzie i pożywieniu. Ba, światło to rodzaj pożywienia. Jakże jego głód odczuwamy w styczniu, z jaką radością witamy wydłużanie się dnia po miesiącach zimowego zaciemnienia...

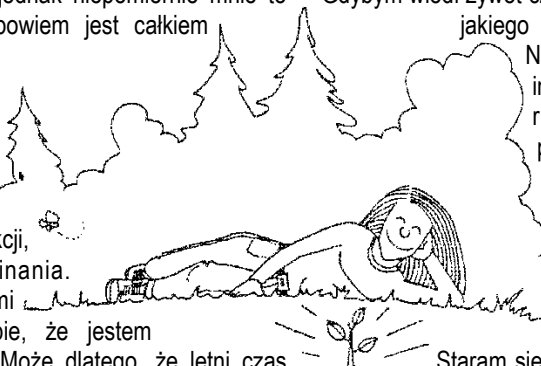
Więcej światła! – wołam więc z Goethem, nie mogąc się doczekać najdłuższych dni w roku, a naładowany energią oddaję się rekolekcyjnemu duchowi lata. Kiedy bowiem mam poświęcić Bogu więcej czasu, jak nie wtedy, gdy mam go pod dostatkiem? I wcale nie daję Mu z tego, co mi zbywa, lecz po prostu mogę się z Nim

spotkać w spokoju. Z dala od natłoku spraw, spotkań, terminów. Człowiek współczesny, chcąc nie chcąc, musi pędzić, a nawet jeśli ma zamiar zwolnić czy wręcz się zatrzymać, to też musi uważać, żeby go coś nie rozjechało. Gdybym wiódł żywot człowieka poczciwego, do

jakiego zachęcał Mikołaj Rej z Nagłowic, pewnie byłoby inaczej, ale jako prosty redaktor nie mogę przestać się "gimnastykować", żeby moim dzieciom nie zabrakło chleba n a s z e g o powszedniego.

Więcej zachwyty

Staram się nie zapominać o Tobie, Panie, nawet w okresie największego zagonienia, za to w wakacje cały jestem Twój. Czyż można sobie wyobrazić lepszy czas na zbliżenie się do Boga niż właśnie wakacje? Gdzie łatwiej Go dostrzec niż w majestacie gór, pieśni strumienia, bezmiarze morza? Trzeba być chyba kółkiem w płocie, by nie stanąć z zapartym tchem wobec potęgi natury, której On jest Stwórcą. Modlitwa uwielbienia sama wyrwa się z piersi. I stają przed oczyma duszy słowa poety: Smutno mi Boże! Dla mnie na zachodzie rozlałeś tęczę blasków promienistą; przede mną gasisz w lazurowej wodzie gwiazdę ognistą. Słowacki skarżył się, że mu smutno, bo to histeryczny maminsynek był (a



ponadto – dziecko smutnej epoki), ale tym dwuwierszem dotknął samego sedna sprawy – to wszystko dla mnie! To wszystko moje, mnie to dałeś, mój Ojcie! Jakże Ci za to dziękować? Mnie nie jest smutno – ani wieczorem, ani tym bardziej rano, kiedy na usta ciśnie się pytanie innego poety: Chwała najsamperw komu, komu gloria - na wysokościach? Pragnąc światła, które wraz z krwią opłynie całe moje ciało, śpiewam z Edwardem Stachurą: Chwała Tobie, Słońce, odyńcu ty samotny, co wstajesz rano z trzęsawisk nocnych. I w górę bieżysz, w niebo sam się wzbijasz, i chmury czarne białym kłem przebijasz, i to wszystko bezkrwawo – brawo, brawo, i to wszystko złościście i nikogo nie boli: Gloria, gloria in excelsis Soli. Chwała niech będzie Ojcu, który stwarza jagody (ks. Jan Twardowski), i Mount Everest, i Rów Mariański; chwała niech będzie Synowi, który jest Słońcem naszego świata; chwała niech będzie Duchowi, bez którego nawet nie umielibyśmy powiedzieć: chwała!

Boga spotykam na wakacyjnym szlaku, nie tylko pielgrzymim - również tym jak najbardziej turystycznym. Widzę Go, leżąc na plaży i wpatrując się w bezmiar nieba, widzę Go grzebiąc patykami w dogasającym żarze ogniska – jakże inaczej wtedy smakuje różaniec! Przed żarem południa chronię się w chłodzie kościoła – jak miło wtedy zanurzyć się w niespieszną medytację! Niespieszną - to kluczowe słowo. Właśnie w wakacje nigdzie się nie spieszę, właśnie wtedy w pełni dociera do mnie każdy bodziec, każde przeżycie, każde doświadczenie...

W tym miejscu pozwolę sobie na pełną żalu uwagę, iż w Polsce niełatwo w dzień powszedni schronić się przed światem do kościoła, zwłaszcza wiejskiego czy małomiasteczkowego (te są dla mnie najciekawsze). Zamknięte na cztery spusty nie pozwalają w każdej chwili odpowiedzieć na wezwanie Pana: Przyjdźcie do Mnie wszyscy (Mt 11, 28). Szkoda... Ale to już zupełnie inna historia...

Więcej pożytku

Boga widzę w moich dzieciach – w wakacje mam czas dokładnie się im przyjrzeć; nie odrywać od nich wzroku, gdy z zapalem kopią fosę wokół zamku, który za chwilę połknie przypyływ, czy płasają pośród krzewów amerykańskiej borówki. One wtedy również są w pełni sobą - wolne od kieratu codzienności szeroko promieniują swym prawdziwym "ja". I nic innego nie przychodzi mi wówczas do głowy, jak tylko: Dziękuję! Dziękuję za wszystko, co mi dałeś, co mi wciąż dajesz, Ojcie. Nie pozwól, abym kiedykolwiek zapomniał, że wszystko, co mam, otrzymałem od Ciebie.

Byłbym zapomniał o lekturze. Wbrew stereotypowemu skojarzeniu czytania z długimi zimowymi wieczorami, mnie najprzyjemniej jest zanurzyć się w książkę od kwietnia do września. Najlepiej na świeżym powietrzu, gdzieś pod gościnną lipą, jak Jan z Czarnolasu. Wtedy przyswajam największą ilość drukowanej treści. Bóg przemawia również z książek, w końcu sam jest Słowem. Niekoniecznie musi to być literatura stricte religijna, wystarczy, że będzie dobra. Bóg przemawia z kart wielkiej prozy i poezji – czasem trzeba odrobiny wysiłku, aby Go usłyszeć, ale gdy już ten wysiłek podejmujemy, zbierzemy owoc przeobfity. Piękno zbawi świat – powiedział Fiodor Dostojewski. Bóg chce być odnajdywany nie tylko w cudach natury, ale też w owocach ludzkiej myśli, której wszak On jest motorem...

Rokrocznie latem rozmyślałem o obserwacjach wspomnianych na początku duszpasterzy i niezmiennie dochodzę do tego samego wniosku: odpocząć w wakacje od Pana Boga chcą tylko ci, którzy zanadto się Nim w ciągu całego roku nie zmęczeni. Im więcej wszak masz Boga na co dzień, tym mocniej pragniesz go od święta. Zgodne ze starą biblijną mądrością: Kto ma, temu będzie dodane (Mt 13, 12). Albo bardziej wakacyjnie: podróże kształcą wykształconych. Może nam się to nie podobać, ale praktyka wskazuje, że tak właśnie jest. Dlatego miejmy jak najwięcej – wtedy

CAŁA PRAWDA O MAJĄTKU KOŚCIOŁA

Wreszcie – tak można by podsumować książkę ks. prof. Dariusza Walencika o tym, co Kościołowi po 1945 r. komunistyczne państwo zabrało i co starano się mu zwrócić po 1989 r. Wreszcie – bo przed nim nikt tego nie zrobił. I na dobrą sprawę przez wszystkie lata nikt dokładnie nie wiedział, co zostało zabrane i ile zdołano zwrócić. Po przebrnięciu przez tysiące dokumentów autor doszedł do następującej konkluzji: Kościołowi nie zwrócono ponad 62 tys. hektarów ziemi zabranej przez komunistyczne państwo i nie wypłacono także stosownej rekompensaty. Między bajki można więc włożyć po wielokroć powtarzane opinie, że Kościół otrzymał więcej, niż mu zabrano. Liczby nie kłamią. Oczywiście naiwnością jest sądzić, że od tej pory nikt nie będzie już rozpowszechniał fałszywych informacji. Złośliwych nie brakuje! A poza tym, komu chciałoby się czytać grube opracowanie naszpikowane szczegółowymi danymi i analizami... Jakoś trudno sobie wyobrazić posłów Ruchu Palikota czy SLD w roli skrupulatnych czytelników tej lektury. Należy tylko żałować, że książka powstała tak późno, kiedy zasadnicza dyskusja o majątku kościelnym i likwidacji Funduszu

Podczas dyskusji o likwidacji Funduszu Kościelnego pojawiła się idea opisanie całego procesu zaboru kościelnego mienia w latach 1945-1989 oraz procesu jego rewindykacji. W efekcie powstał unikatowy raport sporządzony przez ks. prof. Dariusza Walencika z Uniwersytetu Opolskiego pt. „Nieruchomości Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918-2012”. Autor po raz pierwszy skrupulatnie policzył wszystko, co Kościołowi po 1945 r. zabrano i co starano się mu wrócić po 1989 r. Książka jest nie tylko ważnym głosem w dyskusji o restytucjach majątkowych, ale także bardzo istotnym studium historyczno-prawnym do najnowszych dziejów Kościoła. Jest nowym głosem w debacie o rozliczeniach, która dotąd koncentrowała się na stratach osobowych. Ks. Walencik zwraca uwagę na ogrom strat materialnych, co także miało ogromny wpływ na kształt posługi Kościoła w PRL oraz miejsce zajmowane w III Rzeczypospolitej. To obszerne i bardzo szczegółowe opracowanie zwraca uwagę na skomplikowaną materię prawną zagadnienia zwrotu mienia kościelnego, gdyż jego zabór w PRL odbywał się w długim czasie oraz na podstawie wielu aktów prawnych, z których najważniejszym była ustawa o dobrach martwej ręki oraz Funduszu Kościelnym z marca 1950 r. Nie mniej ważne były późniejsze szczegółowe rozporządzenia umożliwiające np. odbieranie kościelnych przedszkoli, aptek, szpitali czy przychodni. Autor wprowadza podział na ziemie zachodnie i północne oraz

tzw. ziemie dawne, a więc obszary, które były częścią państwa polskiego w okresie międzywojennym. Wynika to z faktu, że Kościół po wojnie znalazł się w dwóch różnych porządkach prawnych, jeśli chodzi o kwestie własnościowe.

Formy rabunku

Na ziemiach zachodnich i północnych, które weszły w skład państwa polskiego na podstawie postanowień konferencji poczdamskiej, Kościołowi katolickiemu (i innym związkom wyznaniowym) pozwolono na objęcie części nieruchomości stanowiących wcześniej własność różnych diecezji niemieckich i czeskich. Dekret z 8 III 1946 r. przyznawał znajdujące się tam mienie należące do niemieckich instytucji publicznych uznawanym przez PRL osobom prawa publicznego, w tym także Kościołowi. Ze spisów sporządzonych w latach 1948-1949 wynika, że nieruchomości będące w użytkowaniu różnych podmiotów kościelnych na Ziemiach Zachodnich i Północnych zajmowały ponad 33 tys. ha. Ten stan zmienił się jednak w 1949 r., kiedy władze komunistyczne dokonały reinterpretacji wydanych wcześniej przepisów i uznały, że ponieważ Kościół nie posiada osobowości prawnej, nie może więc skutecznie władać tymi nieruchomościami. Dopiero ustawa z marca 1971 r. spowodowała, że kościelne osoby prawne - a więc parafie, zgromadzenia zakonne, diecezje - mogły otrzymać na

własność swoje nieruchomości, które w dniu wejścia jej w życie użytkowały, co dotyczyło także nieruchomości na obszarze 4317 ha.

Na pozostałej części terenów państwa polskiego nacjonalizacja mienia kościelnego nastąpiła na podstawie ustawy z 20 marca 1950 r. o przejściu przez państwo dóbr martwej ręki, poręczeniu proboszczom posiadania gospodarstw rolnych i utworzeniu Funduszu Kościelnego. Z ustaleń ks. Walencika, opartych na archiwalnych dokumentach, wynika, że przez działanie władz na podstawie tej ustawy, a także innych aktów prawnych wydanych w PRL-u do maja 1989 r., Kościołowi katolickiemu zrabowano ponad 144 700 ha gruntów rolnych oraz 3437 budynków w całości i 381 w części.

Łączny bilans zaboru mienia kościelnego przez komunistyczne państwo przedstawia się następująco: kościelne osoby prawne w Polsce utraciły wszystkie nieruchomości na Wschodnich Kresach II Rzeczypospolitej - ok. 209 tys. ha i nie otrzymały za to żadnej rekompensaty. Straty na tzw. ziemiach dawnych wynosiły ponad 144 738 ha, natomiast na Ziemiach Zachodnich i Północnych około 31734 ha.

Formy rewindykacji

Aby zrekomensować stratę tej części majątku, która została Kościołowi zabrana przez komunistyczne władze z pogwałceniem obowiązującego w PRL-u prawa, na podstawie ustawy z 17 maja 1989 r. o stosunku państwa do Kościoła katolickiego w RP utworzono Komisję Majątkową. W trakcie 20-letniej działalności przywróciła bądź przekazała jako mienie zamienne osobom prawnym Kościoła katolickiego nieruchomości o powierzchni ponad 65 tys. ha. Ponadto na mocy prawomocnie zakończonych postępowań sądowych Kościołowi zwrócono nieruchomości o powierzchni 29 ha. Oprócz tego w wyniku działalności Komisji Majątkowej do osób prawnych Kościoła katolickiego powróciło 490 budynków i lokali, a Skarb Państwa przekazał im 140 mln 326 tys. zł tytułem odszkodowań.

Dodając do tego ziemie użytkowane w okresie PRL, a później uwłaszczone, można wyliczyć, że łączna suma zwróconych nieruchomości ziemskich Kościoła wyniosła ok. 77 tys. ha. W efekcie tego procesu na tzw. ziemiach dawnych zwrócono Kościołowi katolickiemu prawie 57 proc. zabranych nieruchomości ziemskich, a na terenie całej Polski (w obecnych jej granicach) ok. 69 proc. W odniesieniu do Ziemi Zachodnich i Północnych, gdzie ustawa z 1950 r. praktycznie nie miała żadnego zastosowania, przyjęto inne rozwiązanie. W 1991 r. do ustawy o stosunku państwa do Kościoła katolickiego wprowadzono art. 70a. Na jego podstawie poszczególne kościelne osoby prawne mogły występować do wojewodów z wnioskiem o przyznanie nieruchomości rolnych, nie większych jednak niż 15 ha - w przypadku parafii, 50 ha - diecezji, 5 ha - domów zakonnych. Jeśli dany podmiot posiadał już jakąś nieruchomość rolną, to jej powierzchnię należało odjąć od ustalonych norm obszarowych. Z raportu ks. prof. Walencika wynika, że Kościół na Ziemiach Zachodnich Północnych łącznie uzyskał w ten sposób nieco ponad 38 tys. ha.

Bez konsekwencji

Podsumowując różne formy rewindykacji majątkowych w III RP, autor stwierdza, że Kościół wyszedł z tego procesu jako pokrzywdzony, choć media starały się wmówić społeczeństwu, że został jego beneficjentem. W rękach państwa pozostaje nadal ponad 62 tys. ha. I to ta liczba powinna zostać uwzględniona w negocjacjach o likwidacji Funduszu Kościelnego. Należy zauważyć, że skoro Fundusz miał być zadośćuczynieniem za dobra zabrane na podstawie ustawy o dobrach martwej ręki z 1950 r., to jego masę powinny stanowić aktualnie nieruchomości o obszarze blisko 60 tys. ha. Biorąc pod uwagę, że w 2011 r. przeciętny dochód z hektara przeliczeniowego wynosił 2713 zł, zaś masę Funduszu Kościelnego - w przypadku Kościoła katolickiego - jak zaznaczono wyżej, powinien

stanowiąc obszar blisko 60 tys. ha przeliczeniowych, to budżet Funduszu Kościelnego (tylko dla Kościoła katolickiego) musiałby opiewać na ponad 162 mln zł, a w rzeczywistości wynosi nieco ponad 96 mln zł. Od takich ustaleń należało rozpocząć rozmowy o Funduszu Kościelnym. Nie zrobiono tego, dlatego opisywany raport nie będzie miał - niestety - wpływu na sposób jego likwidacji. Pozostaje natomiast istotnym, najpełniej - jak to jest obecnie możliwe - udokumentowanym argumentem w debacie o tym, co Kościół stracił w PRL, a co odzyskał w III RP.



Żarty nie poświęcone

KONKURS RELIGIJNY

1.

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać pocztą (można e-mailem) z dopiskiem:
Konkurs Religijny - do dnia XX.XX.2013

SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI

PRAWDIŁOWE ODPOWIEDZI
Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

1.

2.

3.

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza) otrzymuje **Marta Ceglaz** - gratulujemy!

PARAFIALNA INTENCJA
ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:



41-902 Bytom, ul. Piekarska 99

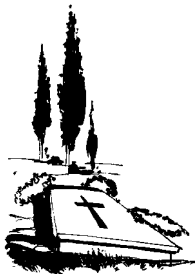
TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĘ: 32/281 42 18

Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe

- Posiadamy własne krematorium
- Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
- Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNE:

KALENDARIUM XXX



Odeszli do wieczności:

**Wieczny
odpoczynek racz
im dać, Panie,
a światłość
wiekuista
niechaj im świeci.**

Sakrament małżeństwa zawarli:



w każdą 2-gą niedzielę miesiąca kolekta przeznaczona będzie na spłatę kredytu zaciągniętego na remont kościoła.



Sakrament chrztu przyjęli:

Sakrament chrztu i błogosławieństwo rocznych dzieci:

I-sza niedziela miesiąca na Mszy św. o godz. 12.00 (nauka przedchrzcielna dla rodziców i chrzestnych: w sobotę poprzedzającą o godz. 19.00 w salce).

Katolicka Poradnia Rodzinna: I i III wtorek miesiąca od 18.30 do 19.00

- 3 spotkania dla narzeczonych (po uzgodnieniu można ustalić inny termin: tel. 605 085 822)

KASA CENTRUM
Wygodna i bezpieczna oferta dla seniora

TYLKO JEDNA DECYZJA I MASZ POŻYCZKĘ!

BYTOM, ul. Chorzowska 12, tel. 32 280 81 62

KANCELARIA CZYNNA:

poniedziałek: 8.00 - 9.00,
wtorek i środa: 16.30 - 17.30,
czwartek: 16.45 - 17.30,
sobota: 9.00 - 10.00

NR KONTA BANKOWEGO PARAFII:

96 2490 0005 0000 4500 9721 3893

POŚLANIEC ŚW. ANNY
GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

Redakcja: ul. Chorzowska 21,
41-902 Bytom, ☎ 32-282-03-37

www.anna.rozbark.net.pl;
e-mail: bytom.anna@gmail.com